Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/34753,Uratowac-zloto.html

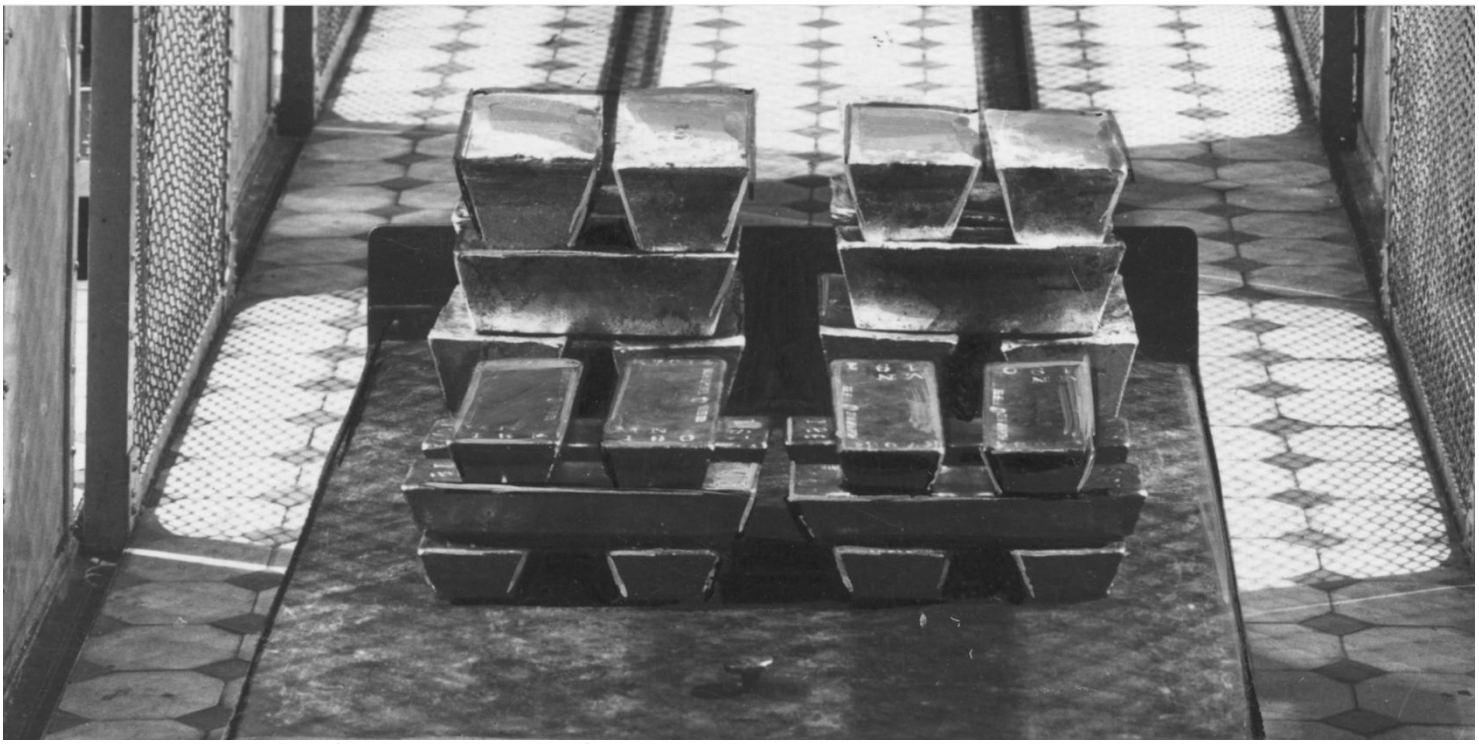

Skarbiec Banku Polskiego przy ulicy Bielańskiej 10 w Warszawie, kwiecień 1935 r. Fot. NAC

ARTYKUŁ

Uratować złoto

OKRES HISTORYCZNY

(1948-1956) Stalinizm w Polsce (1939-1945) II wojna światowa

Autor: KRZYSZTOF KOPEĆ 20.09.2020

We wrześniu 1939 roku zapasy złota Banku Polskiego miały wartość 463 mln złotych. Władze polskie robiły wszystko, by nie dostało się ono w ręce żadnego z dwóch agresorów. Wywiezienie z ogarniętego wojennym chaosem kraju ładunku ważącego prawie 80 ton wydaje się niemożliwością. A jednak się

udało...

Liga Narodów w sprawozdaniu na 31 grudnia 1938 roku szacowała, że zapasy złota II RP były prawie trzykrotnie wyższe niż szykującej się do wojny III Rzeszy Niemieckiej. Dane te obejmowały tylko złoto zgromadzone w sejfach i zagranicznych depozytach Banku Polskiego. Nie obejmowały one np. części tzw. Złotego FON-u, czyli Funduszu Obrony Narodowej. FON został powołany na mocy dekretu prezydenta RP z 9 kwietnia 1936 roku w celu uzyskania dodatkowych środków na dozbrojenie armii. Gromadził pieniądze ze sprzedaży nieruchomości i ruchomości zarządzanych przez Wojsko Polskie, z pożyczki uzyskanej przez rząd we Francji oraz darów i zapisów osób prywatnych i instytucji. Łączna wartość FON do maja 1939 wyniosła ok. 80 mln zł.

> 5 września 1939 roku – wraz z decyzją o opuszczeniu Warszawy przez polski rząd – rozpoczęto ewakuację złotych depozytów Banku Polskiego. Organizację transportów powierzono płk. Adamowi Kocowi, byłemu prezesowi Banku, a od 11 września nowemu wiceministrowi skarbu.

Poza depozytami Banku Polskiego władze polskie dysponowały również złotem zgromadzonym w innych bankach państwowych (np. w Banku Gospodarstwa Krajowego) i instytucjach takich jak Mennica Państwowa.

Banki państwowe i prywatne w II RP miały również liczne złote depozyty instytucji i firm prywatnych oraz obywateli polskich. Większość z nich została zagrabiona podczas okupacji niemieckiej i sowieckiej.

Złote pociągi

Największą operację ewakuacji złota po wybuchu wojny przeprowadzono w przypadku depozytów Banku Polskiego (w tym przechowywanej tam części Złotego FON-u – ok. 5–15 mln zł). Szacuje się, że 1 września 1939 roku ich wartość wynosiła ok. 463 mln zł, przy czym największy depozyt znajdował się w siedzibie Banku Polskiego w Warszawie przy ul. Bielańskiej 10 (ok. 193 mln zł). Pozostałe części zdeponowane były za granicą

– w Szwajcarii, Szwecji, Wielkiej Brytanii (ponad 100 mln zł) – a także w Siedlcach (ponad 80 mln zł), Brześciu nad Bugiem (40 mln zł), Zamościu (ponad 30 mln zł) i Lublinie (ponad 20 mln zł). Powyższe dane zostały ustalone m.in. na podstawie niekompletnych dokumentów przechowywanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

Główna sala Banku Polskiego przy ulicy Bielańskiej 10 w Warszawie, kwiecień 1928 r. Fot. NAC

Tablicą znad wewnętrznej strony wejścia do głównej sali Banku Polskiego przy ulicy Bielańskiej 10 w Warszawie, kwiecień 1928 r. Fot. NAC

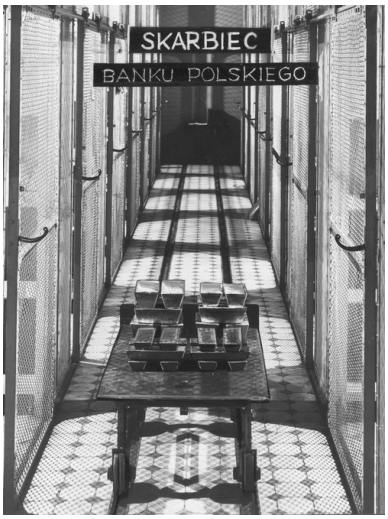

Skarbiec Banku Polskiego przy ulicy Bielańskiej 10 w Warszawie, kwiecień 1935 r. Fot. NAC

5 września 1939 roku – wraz z decyzją o opuszczeniu Warszawy przez polski rząd – rozpoczęto ewakuację złotych depozytów Banku Polskiego. Organizację transportów powierzono płk. Adamowi Kocowi, byłemu prezesowi Banku, a od 11 września nowemu wiceministrowi skarbu. W pamiętnikach opublikowanych po wojnie w USA płk Koc napisał:

> „Dowiedziałem się, że gros złota Banku Polskiego było w kraju. Wiadomość bardzo niepomyślna, ponieważ waga złota musiała wynosić co najmniej 80 ton. Transportowanie tak dużego ciężaru podczas wojny, po zatłoczonych szosach, podczas ustawicznego bombardowania przez lotnictwo niemieckie, musiało zagrażać bezpieczeństwu złota […]. Niepokoiłem się, czy w tych warunkach uda się przeprowadzić ewakuację […]. Jedynie działanie z największym pośpiechem mogło dawać pewne szanse powodzenia, mając wciąż do użycia mosty przez Wisłę”.

Dzięki zdolnościom organizacyjnym i zaangażowaniu płk. Adama Koca i osób nadzorujących „złote transporty” udało się 8 września zgromadzić w Łucku całość ewakuowanych z Warszawy i Lublina depozytów Banku Polskiego. Po uzyskaniu zgody władz na wjazd złota na terytorium Rumunii płk Koc powierzył dalsze dowództwo nad transportem dwóm byłym ministrom (prywatnie swoim dobrym znajomym) – mjr. Henrykowi Floyar-Rajchmanowi i płk. Ignacemu Matuszewskiemu. Oficerowie ustalili, że Floyar-Rajchman będzie kierował „złotą kolumną” na odcinku Łuck–Śniatyń, Matuszewski zaś ze Śniatynia aż do Francji.

12 września transport dowodzony przez Rajchmana dotarł do Śniatynia. Następnego dnia wieczorem, mimo

nalotów Luftwaffe, dołączyły do niego „złote kolumny”: brzeska, siedlecka i zamojska, z których wcześniej Naczelne Dowództwo WP na potrzeby wojska wyłączyło w Dubnie siedemdziesiąt skrzyń złota o wartości ok. 22 mln zł. W ten sposób całość ewakuowanego depozytu Banku Polskiego została skoncentrowana w jednym miejscu w pobliżu rumuńskiej granicy. Wieczorem 13 września na stacji kolejowej w Śniatyniu przeładowano złoto do wagonów, a Floyar-Rajchman formalnie przekazał kierownictwo transportu Ignacemu Matuszewskiemu, któremu pomagał Stanisław Orczykowski – główny skarbnik Banku Polskiego. Następnie pociąg z polskim złotem wyruszył do rumuńskiego portu w Konstancy, dokąd dotarł 15 września. Oczekiwał tam na niego brytyjski okręt „Eocene”. W ten sposób Brytyjczycy wywiązali się z umowy zawartej z rządem RP dotyczącej pomocy przy ewakuacji złota polskiego do Francji. Porozumienie wynegocjowano m.in. za pośrednictwem polskiego wiceministra spraw zagranicznych Jana Szembeka i wiceministra skarbu płk. Adama Koca.

Mimo nacisków niemieckich na władze Rumunii i chwiejnego stanowiska Turcji, złoto udało się drogą morską dostarczyć do Stambułu, a później – dzięki staraniom ambasadora RP w Ankarze Michała Sokolnickiego – w złożonym z dwunastu wagonów pociągu wysłać do libańskiego miasta Rayak, dokąd dotarło 23 września. Tu przesyłkę przeładowano na dwa składy kolei wąskotorowej, które jeszcze tego samego dnia dojechały do Bejrutu. Następnie złoto podzielono na trzy części i na pokładach okrętów francuskiej marynarki wojennej – krążownika „Émile Bertin” oraz kontrtorpedowców „Vauban” i „Épervier” – dotarło ono do portu w Tulonie. Operacja przerzutu złota do Francji zakończyła się 5 października 1939 roku. Złoto spoczęło w podziemiach skarbca oddziału Banku Francji w Nevers nad Loarą i formalnie pozostało pod kontrolą władz polskich.

> Po uzyskaniu zgody władz na wjazd złota na terytorium Rumunii płk Koc powierzył dalsze dowództwo nad transportem dwóm byłym ministrom (prywatnie swoim dobrym znajomym) – mjr. Henrykowi Floyar-Rajchmanowi i płk. Ignacemu Matuszewskiemu.

Gdy złoto Banku Polskiego było w drodze do Konstancy, 15 września 1939 roku mjr Henryk Floyar-Rajchman otrzymał od władz polskich kolejny rozkaz: odnaleźć i przejąć jeden z ewakuacyjnych transportów FON, zawierający – oprócz złota i kosztowności – eksponaty z tzw. Muzeum Belwederskiego. W wojennej zawierusze władze straciły konwój z oczu gdzieś w drodze z Tarnopola do Horodenki. 16 września Floyar-Rajchman udał się do Horodenki, gdzie odnalazł złożoną z trzech ciężarówek zaginioną kolumnę FON. Wyprowadził ją z miasta i skierował do graniczących z Rumunią Kut, a następnie przez Rumunię do Francji i Wielkiej Brytanii.

Niestety, inne transporty FON nie miały tyle szczęścia. 18 września 1939 roku w Lidzie Sowieci przejęli pociąg z uciekinierami, w którego skład wchodziły również dwa wagony wyładowane m.in. złotymi i srebrnymi depozytami FON. O sprawie tej pisała triumfalnie prasa sowiecka. W dzienniku „Prawda” z 5 października 1939 roku czytamy, że żołnierze Armii Czerwonej „uniemożliwili wywóz złota i kosztowności stanowiących własność chłopów i robotników”.

Pomoc Chiune Sugihary

Najbardziej spektakularną akcję ratowania aktywów II RP przed sowiecką grabieżą przeprowadzono w Wilnie. Po zajęciu miasta władze sowieckie zażądały od Jana Oskwarka-Sierosławskiego, dyrektora Oddziału Wileńskiego Banku Polskiego, wydania ukrytego złota i walut. Był to znaczny majątek: prawie tona kruszcu i ponad 50 kg kosztowności (głównie FON). Gdy dyrektor odmówił, został aresztowany i przewieziony do siedziby prokuratury wojskowej, gdzie zginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Według wersji oficjalnej miał popełnić samobójstwo, rzucając się z drugiego piętra na bruk. Mimo intensywnego śledztwa i wielu aresztowań Sowietom nie udało się wpaść na trop skarbu ukrytego na terenie Wileńszczyzny. Został on wywieziony na przełomie 1939 i 1940 roku (w czasie gdy Wileńszczyzna była formalnie częścią Litwy). Kluczową rolę w akcji odegrał wicekonsul japoński w Kownie, Chiune Sugihara. Do zadań powierzonych mu przez rząd japoński należała obserwacja ruchów wojsk sowieckich i niemieckich. Sugihara współpracował też z wywiadem polskim, w ramach szerszej operacji polegającej na wymianie informacji wywiadowczych dotyczących Związku Sowieckiego. W listopadzie 1939 roku z japońskim dyplomatą nawiązali kontakt oficerowie wywiadu polskiego – por. Leszek Daszkiewicz i płk Michał Rybikowski. Wicekonsul zgodził się pomóc przy wywiezieniu z Litwy ukrytych skarbów. Skontaktował płk. Rybikowskiego z Gustavem Adolfem Kyrką, który był następnie jedną z osób zabezpieczających ewakuowane depozyty na terenie Szwecji i współpracował w trakcie ich dalszej podróży do Ameryki Południowej.

Polskie złoto w Afryce

Niestety, w maju 1940 roku, w obliczu klęski wojennej Francji, znowu pojawiła się groźba przejęcia przez Niemców ewakuowanego złota Banku Polskiego. 22 maja 1940 roku rząd polski poprosił Brytyjczyków o pomoc w przewiezieniu skarbu Banku Polskiego do Ameryki. Skrzynie wydobyto ze skarbca w Nevers i przetransportowano do portu Lorient, gdzie 16 czerwca załadowano je na krążownik „Victor Schœlcher”. Transport konwojował tylko jeden Polak, dyrektor Oddziału Warszawskiego Banku Polskiego Stefan Michalski. Okręt miał popłynąć – jak ustalono – do Stanów Zjednoczonych. Najpierw jednak przybił do portu w Casablance, a po kilku dniach wyruszył w dalszą podróż – do Dakaru. Podstępni Francuzi, obawiając się próby przejęcia złota przez marynarkę brytyjską, wysłali je dalej: skrzynie ostatecznie wywieziono 800 km w głąb afrykańskiego lądu i złożono w forcie Kayes (obecnie Republika Mali). Złota wprawdzie nie przejęli Niemcy, znalazło się ono jednak w rękach rządu Vichy, który kolaborował z III Rzeszą, i państwo polskie straciło

kontrolę nad skrzyniami.

> Władze sowieckie zażądały od Jana Oskwarka-Sierosławskiego, dyrektora Oddziału Wileńskiego Banku Polskiego, wydania ukrytego złota i walut. Był to znaczny majątek: prawie tona kruszcu i ponad 50 kg kosztowności (głównie FON). Gdy dyrektor odmówił, został aresztowany i przewieziony do siedziby prokuratury wojskowej, gdzie zginął w niewyjaśnionych okolicznościach.

Dopiero Francuski Komitet Narodowy gen. Charles'a de Gaulle'a w październiku 1941 roku zawarł z rządem gen. Władysława Sikorskiego układ, na mocy którego Francuzi zobowiązali się do zwrotu kruszcu. W styczniu 1944 roku polscy urzędnicy bankowi dotarli do fortu Kayes, gdzie w pilnie strzeżonym budynku administracji kolei przechowywano skarb Banku Polskiego. Skrzynie przewieziono do Dakaru i tam komisyjnie przejęli je Polacy. W trakcie inwentaryzacji pojawiły się rozbieżności (na naszą niekorzyść) na ponad 10 proc. w stosunku do dokumentów przedstawionych przez Polaków. Miały one zostać wyjaśnione później. Niestety, nigdy to nie nastąpiło. Rząd na uchodźstwie zdecydował, żeby skarb Banku Polskiego podzielić na trzy części i rozlokować w Nowym Jorku, Ottawie i Londynie.

Komuniści chcą złota

Zdeponowanie złota w USA, Kanadzie i Wielkiej Brytanii nie zakończyło kłopotów. Pod koniec wojny na ziemiach polskich zaczęły się formować nowe, komunistyczne władze, kontrolowane przez Związek Sowiecki.

W lipcu 1945 roku mocarstwa zachodnie wycofały uznanie dla emigracyjnego rządu RP, a za legalną władzę uznały zdominowany przez komunistów Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w Warszawie. Rzecz jasna, upomniał się on o depozyty przekazane przez rząd RP na uchodźstwie. W konsekwencji swych decyzji rządy Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Kanady musiały rozpocząć z komunistami rozmowy o zwrocie złota Banku Polskiego.

Nie obyło się bez przeszkód. Brytyjczycy domagali się bowiem m.in. uregulowania zobowiązań polskich wobec

Wielkiej Brytanii. Chodziło głównie o spłatę kredytów udzielonych rządowi emigracyjnemu na utrzymanie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i innych wydatków na cele cywilne. Czas tym razem działał na korzyść polityków niepodległościowych, którzy podjęli działania zmierzające do zabezpieczenia przynajmniej części aktywów II RP (nie tylko złota), tak aby komunistom nie udało się ich w całości przejąć. W czerwcu 1946 roku TRJN podpisał z rządem brytyjskim porozumienie, na mocy którego umorzono wszystkie zobowiązania rządu RP wobec Wielkiej Brytanii, wyłączając 3 mln funtów szterlingów w złocie na poczet utrzymania polskich uchodźców wojennych. Fundusze te miały pochodzić ze środków Banku Polskiego, zdeponowanych w Londynie. Reszta miała powrócić do Polski lub pozostać w bankach angielskich do dyspozycji rządu w Warszawie.

Hilary Minc dość szybko spieniężył złoto, głównie dokonując za granicą zakupów na potrzeby odbudowującej się gospodarki polskiej. Warto zaznaczyć, że uzyskane w ten sposób środki przeznaczano – zgodnie z dyrektywą Stalina – przede wszystkim na rozbudowę przemysłu ciężkiego i zbrojeniowego, nie licząc się z potrzebami społeczeństwa.

Z kolei Kanada i Stany Zjednoczone, wycofując swe uznanie dla rządu polskiego w Londynie, zamroziły polskie depozyty i dopiero w 1946 roku oddały je do dyspozycji TRJN, który zresztą pozostawił je w tamtejszych bankach. Szacuje się, że ostatecznie komunistom udało się przejąć około 30 proc. przedwojennych zasobów złota. Szczegółowy rachunek nie jest dziś możliwy, dotychczas bowiem nie przeprowadzono pełnej inwentaryzacji zasobów metali szlachetnych wywiezionych z kraju przed II wojną światową i w jej trakcie. Również pozostawione przez komunistów archiwalia dotyczące przejętego przez nich złota są niekompletne. Brakuje m.in. dokumentów operacji finansowych na przejętym złocie.

W 1952 roku ostatecznie zlikwidowano Bank Polski. Funkcje banku centralnego pełnił już wówczas – utworzony przez komunistów w 1945 roku – Narodowy Bank Polski. Podlegał on ministerstwu skarbu, jednak pieczę nad przedwojennym złotem sprawował Hilary Minc, minister przemysłu i handlu, a później wicepremier odpowiedzialny za politykę gospodarczą. Dość szybko spieniężył on złoto, głównie dokonując za granicą zakupów na potrzeby odbudowującej się gospodarki polskiej. Warto zaznaczyć, że uzyskane w ten sposób środki przeznaczano – zgodnie z dyrektywą Stalina – przede wszystkim na rozbudowę przemysłu ciężkiego i zbrojeniowego, nie licząc się z potrzebami społeczeństwa.

Polskie złoto w ciągu niespełna dekady od rozpoczęcia II wojny światowej przebyło długą drogę i ostatecznie – częściowo – powróciło do kraju. Zasoby uratowane wysiłkiem polskich bankowców, żołnierzy i polityków dostały się w ręce narzuconych władz, a niesuwerenny rząd w dużej mierze roztrwonił je wbrew polskim interesom, za to zgodnie z wytycznymi z Moskwy.

Tekst pochodzi z numeru 9/2014 miesięcznika „Pamięć.pl”

COFNIJ SIĘ